



FELIKS NOWOWIEJSKI,
znany kompozytor, otrzymał tegoroczną nagrodę muzyczną W. R. O. P.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SIOSTRY DUBOIS,
które, po tragicznej śmierci
swych narzeczonych-letników,
z rozpaczą wyskoczyły z samolotu do morza, gładząc w jego falach.

ROK XIII.

PIĄTEK, 1-Go MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 60

RZUCILI CHŁOPCA POD PĘDZĄCY POCIĄG

Bestjalska zbrodnia złodziei kolejowych, którzy pomścili się za udaremnienie kradzieży. - Wstrząsająca scena na torze pod Inowrocławiem

Inowrocław, 1 marca.

(Wek) Potwornej zbrodni dokonano w tych dniach na torze kolejowym w Kołodziejowie, pod Inowrocławiem.

W godzinach nocnych 15-letni Leon Ratajczak z Kołodziejowa wraz ze swym ojcem, stróżem kolejowym, pełnili służbę nad torem, odpędzając złodziei, czających na przejazd pociągów towarowych.

Kiedy chłopiec oddalił się od ojca, napadł na niego dwóch drabów, którzy rzucili — następnie — nieszczęśliwego na tor kolejowy.

W tym momencie nadjechał pociąg towarowy, koła którego odcięły młodemu Ratajczakowi lewą nogę, oraz palce prawej ręki. Ofiara bestjalskich oprawców doznała ponadto ogólnych obrażeń ciała oraz kontuzji.

Sprawcy potwornej zbrodni w ciem-

nościach nocy zbiegli nierozpoznani.

Ojciec nieszczęśliwego pospieszył synowi z pomocą, przewożąc go natychmiast do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie dyżurujący lekarz u-

dzielił Ratajczakowi pierwszej pomocy.

Stan zdrowia chłopca jest beznadziejny.

Na miejsce zbrodni udały się władze śledcze. Sprawcami niewątpliwie byli

złodzieje kolejowi, którzy w tak straszny sposób pomścili się za uniemożliwienie im kradzieży węgla.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy przynębiające wrażenie.

Zuchwały występ kasiarzy w Łodzi

Rozpruli oni kasę w fabryce pończoch Kohana i zrabowali blisko pięć tysięcy złotych

Łódź, 1 marca.

(gr). Dziś nad ranem władze śledcze powiadomione zostały o zuchwałym włamaniu dokonanym w biurze fabrycznym firmy Jakób Kohan przy ul. Żeromskiego 23. Na miejsce przybyli niezwłocznie kierownik wydziału śledczego, nadkomisarz Weyer oraz kierownik pierwszej brygady, kom. Kowalczyk.

Jak się okazało włamywacze-kasia-

rze dokonali rozprucia kasy ogniotrwałej, znajdującej się w kantorze firmy. Kasiarze dostali się przez okno do pustego mieszkania, skąd następnie z łatwością przeszli do lokalu biura fabrycznego.

Tu zabrali się do kasy ogniotrwałej, która rozpruli ręką. Włamywacze zastąpili okna wychodzące na podwórze, by nie byli przez nikogo widziani. Po

odsunięciu kasy od ściany, złoczyńcy rozpruli tylną ścianę, poczem dostali się do wnętrza. W kasie znajdowało się 4286 zł. gotówka, która padła całkowicie łupem kasiarzy. Złoczyńcy zdołali zbiec.

Zebranie robotników Scheiblera i Grohmana

Łódź, 1 marca.

(k). — Jutro o godz. 3-ej po poł. odbędzie się w związkach zawodowych zebranie robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Robotnicy będą się domagać aby ilość dni pracy w fabryce została powiększona. Obecnie zakłady Scheiblera i Grohmana pracują 3 lub 4 dni w tygodniu — robotnicy będą zabiegać, aby praca odbywała się 5 dni w tygodniu.

Sprawa ta była w ostatnich dniach przedmiotem konferencji pomiędzy delegatami fabrycznymi a dyrekcją fabryki, która przyrzeka uczynić w tej kwestii, co tylko będzie można.

Pożar przy ul. 6-go Sierpnia 1

Łódź, 1 marca.

(gr) W dniu dzisiejszym wybuchł pożar w lokalu Towarzystwa Ubezpieczeń „Polonia” przy ul. 6 Sierpnia 1.

Na miejsce pożaru przybył jeden oddział straży ogniowej, który niezwłocznie przystąpił do akcji ratowniczej. Okazało się, że przyczyną wybuchu pożaru było wadliwe urządzenie pieca kaflowego.

Po półgodzinnej akcji pożar zlokalizowano.

Drugi pożar wybuchł w domu przy ul. Żeromskiego 18, gdzie w kąpielownym lokatorze, Topilskiego, zapaliła się belka w suficie. Pożar wyrządził dość poważne straty.

Nowe transporty włoskie płyną do Afryki

Messyna, 1 marca. (PAT).

Statek „Arabia” opuścił Messynę z przeznaczeniem do Afryki Wschodniej, zabierając na pokładzie oddział artylerji, złożony z 750 żołnierzy oraz 24 oficerów.

Tragiczna śmierć dwóch górników

Katastrofa w kopalni „Modrzejów”

Sosnowiec, 1 marca (PAT)

W podziemiach kopalni „Modrzejów” pod Sosnowcem wydarzyła się wczoraj katastrofa górnicza, wskutek t. zw. tapnięcia zawałił się na jednym z filarów

strop, zasypując 2-ch górników Korsela i Bozka. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Po kilkugodzinnej akcji wydobyto na powierzchnię zwłoki obu ofiar katastrofy.

Przywódcy faszystów łotewskich

skazani na kary ciężkiego więzienia

Ryga, 1 marca. (PAT).

Łotewska agencja urzędowa donosi: Przed trybunałem wojennym zakończył się proces przywódców skrajnie prawicowej organizacji („Perkonkrust”) oskarżonych o nielegalną działalność już po rozwiązaniu tej organizacji przez władze państwowe.

Przywódca organizacji Gustaw Celminsz skazany został na 3 lata więzienia. Dziewięciu członków organizacji otrzymało kary więzienia od 2 lat do 18 miesięcy. Dwóch skazano na kary po 6 i 4 miesiące więzienia, jednego uwolniono.

Niemcy wydały groźnego bandytę

który w 1928 roku dokonał zuchwałego napadu rabunkowego

Rybnik, 1 marca.

W październiku 1928 roku dokonano zuchwałego napadu na idącego z pieniędzmi, przeznaczonego na wypłatę w kopalni „Emma”, sztygara Honiga. Napastników było dwóch.

Robotnik leśny Jan Sosna z Bielszowic powalił Honiga na ziemię i wyrwał mu teczkę, zawierającą 2000 zł., dał ją swemu współnikowi, Jaroczemu, poczem obaj usiłowali zbiec.

Na krzyk Honiga nadbiegł górnik

Janik, który usiłował bandytów zatrzymać, jednak Sosna zagroził mu rewolwerem. Bandyci zdołali zbiec.

Po kilku dniach ujęto Jaroczego i odebrano mu 1500 zł., pochodzących z rabunku. Sprawca napadu skazany został na 8 lat więzienia.

Sosna zbiegł do Niemiec, gdzie dokonał szeregu rabunków i został przez sądy niemieckie skazany na kilka lat więzienia.

Władze polskie, zażądały od władz niemieckich wydania go po odsiedzeniu kary. Sosna spędził 6 lat w więzieniu w Niemczech, poczem został wydany władzom polskim.

Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym w Rybniku. Sosna oświadczył, że 10 lat spędził w więzieniach, prosi więc o ulaskawienie. Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Żołnierze włoscy w Paryżu serdecznie podejmowani

Paryż, 1 marca. (PAT).

Wczoraj wieczorem przybyła do Paryża grupa oficerów i żołnierzy włoskich oddziału, który pełnił służbę w Zagłębiu Saary. Na czele grupy złożonej z 25 oficerów oraz 40 podoficerów i żołnierzy stoi gen. Visconti. Gości włoskich powitali przedstawiciele generalnego sztabu francuskiego. Liczni oficerowie francuscy oraz członkowie kolonii włoskiej w Paryżu, zebrani na dworcu zgotowali gościom włoskim serdeczne powitanie. W dniu dzisiejszym przewidziany jest szereg uroczystości i przyjęć na cześć Włochów.

Lawina zasypała dziesięciu żołnierzy

Paryż, 1 marca

(PAT) W Saint Jean Maurienne lawina śnieżna zaskoczyła grupę strzelców alpejskich, odbywających ćwiczenia terenowe na nartach w pobliżu fortu Thurra.

Zasypało 8 ludzi, z których 3-ej odratowali się sami, wychodząc z wypadku cało.

Na ratunek pozostałych wysłano ekspedycję ratunkową, która również natknęła się na lawinę. W drugim wypadku zasypało dwóch żołnierzy.

Obecnie prowadzona jest energiczna akcja celem uratowania wszystkich zasypanych, których ilość wynosi 7 żołnierzy.

Potajemna loteria wykryta w Ameryce

Nowy Jork, 1 marca (PAT)

Policja wykryła tu potajemną loterię, zorganizowaną przez bandę przestępców. Z pobieżnych wyników śledztwa okazało się, iż obroty tej loterii wynosiły 500 milionów dolarów.

Deszcz dyluwialny w Honolulu 6 osób zabitych

Honolulu, 1 marca

(PAT) W Honolulu spadł deszcz dyluwialny, który wyrządził niespodziewane poważne straty. 6 osób zostało zabitych, 6 zaginęło. Strat materialnych jeszcze nie zdołano obliczyć. W każdym razie są one bardzo duże. Po ulicach miasta krążyły patrole, aby przeszkodzić ewentualnym rabunkom.

WOLNA TRYBUNA

„KOCHAJĄCA BEZ WZAJEMNOŚCI” w PUCKU. Droga Pani, zdarza się, że ludzie polecają się bez miłości, ale wówczas w grę wchodzi inne sprawy, najczęściej majątkowe, które mają wpływ na decyzję mężczyzny, zmiłującego się bez miłości, jedynie dla pieniędzy. Pani zaś nie podała mi bliższych danych o sobie. Jeżeli jest Pani zamożna i otrzyma Pani wiano, to może wgląd ten nie jest bez znaczenia i narzeczonego mogłaby Pani wówczas posadzić o wyrachowanie i brak cieplejszego uczucia. Ja nie mogę się w tym kierunku wypowiedzieć, albowiem nie znam stosunków Pani, a Pani zaś zbyt mało napisała mi o sobie. Jeżeli zaś względy materialne nie wchodzi w grę, to prosba o pani rękę mogła być wywołana jedynie uczuciem. Musi Pani jednak i w tym wypadku zwrócić uwagę na pewne specjalne cechy charakteru różnych ludzi. Otóż bywała charakteru skryte, które nie lubią uwewnętrzniać swych uczuć, kochając gorąco, zdradzają się z tem jednak bardzo rzadko, są znów ludzie inni, którzy kochają więcej słowami, niż sercem, zapewniając o swej miłości na każdym kroku, a tymczasem uczucia ich są niestałe i nigdy nie można być ich pewnym. Jeżeli narzeczoną Pani kocha ja naprawdę i głęboko, jeżeli nie wchodzi w grę względy tego rodzaju, że narzeczonego Pani mogłaby posadzić o wyrachowanie, to niech Pani będzie spokojna o jego uczucie dla siebie. Taki on w nim głęboko i tylko nie ujawnia się tak często, jakby sobie tego Pani życzyła. Gorsza o wiele jest sprawa z tym podługiem do kieliszka. Jeżeli to tylko nie jest nałóg, to może Pani pozwolić na zabawę z kolegami przy kieliszku od czasu do czasu, jeżeli zaś rozrywkę tego rodzaju powtarzają się stale i narzeczoną Pani bez alkoholu nie może się obejść — to sprawa ta jest znacznie poważniejsza i musi się Pani zastanowić zanim Pani zgodzi się związać swój los z losem człowieka, obciążonego straszny nałogiem.

„SZUKAJĄCY MIŁOŚCI” w ŚWIECIE WILEŃSKICH. Drogi Panie, przede wszystkim nie szukający miłości, ale szukający przyjaźni, lub towarzyski, gdyż miłość nie można tak po prostu znaleźć gdzieś w przestrzeni, ale czasem przychodzi ona sama, jakto nie chce mi się wierzyć, ażeby w miejscowości, w której Pan przebywa, naprawdę nie było ani jednej towarzyski odpowiedniej dla Pana. Myślę prosto, że jest Pan zbyt wybredny, albowiem na odludku jakoś Pan nie wygląda, chwytając się swoim wyglądem zewnętrznym. Powinien Pan wziąć żywy udział w życiu młodzieży z jego okolicy, gdyż przecież na zupełnym odludku Pan nie mieszka. Poza tem na Pan przecież wolne od pracy niedziela, która zapewne spędza Pan wśród większego grona przyjaciół, gdzie również znajdują się i przedstawicielki płci odmiennej. O ile kobieta skarży się na samotność — współczuję jej i wierzę bardziej niż mężczyźnie który przecież ma zawsze większe możliwości zawarcia znajomości i więcej w tych wypadkach swobody. Ponieważ jednak nie posądzam Pana o to, że jest Pan niezaradny, myślę raczej że to tylko jakaś „zarozumiałość” co nie jest godne pochwały.

„SMUTNA NIE” w ŁODZI. „Gdy serce drży — to pierwszy znak...” brzmią słowa popularnej piosenki śpiewanej przez Hankę Ordonówną. Może to zatem jeszcze nie jest miłość, ale właśnie pierwszy jej znak. Jeżeli chce się Pani ze mną naradzić to jedynie w ten sposób, że prześle mi Pani tekst jednego z otrzymanych listów, a ja się później na ten temat wypowiem. Dobrze?... Jeszcze coś. Jest dla Pani w redakcji korespondencja do odebrania.

„ZŁAMANE ŻYCIE” z KET. Niech Pan nie narzeka na złamane życie, albowiem jeszcze tak źle z Panem nie jest. Zarabia Pan wprawdzie mało, ale jednak potrafi Pan znaleźć doręczną pracę i w ten sposób zarobić trochę grosza, choć niewiele. Jest Pan samotny, nie ma bliższej rodziny na utrzymaniu, to też nie dręcz Pana sumienie z powodu niewypełnienia swoich obowiązków. Skarży się Pan na swoich sąsiadów, że są pomiędzy nimi źli ludzie, nie użyteczni sąsiadzi, którzy nie chcą Panu podać pomocnej dłoni. Nie wiem dlaczego tak jest, ale niech Pan się zastanowi nad tem, czy przypadkiem nie ma w tem i Pana winy.

„Jak zdołałam wynioskować jest Pan typem przewrażliwionym nerwowo i być może, że nerwy właśnie są przeszkodą w dobrem i zgodnym współżyciu z sąsiadami, albo też nerwy te wpływają na niesprawiedliwy sąd. Dzisiaj są czasy ciężkie dla każdego i zdobyć się na poręczanie dla kogoś jest trudne, tembardziej, że chodzi tutaj o handel, czy pracę, co w dzisiejszych czasach jest mocno niepewne. Nie powinien Pan żywić żalu do sąsiadów za to, że są tak bardzo ostrożni. Pan był swego czasu zbyt lekkomyślny, że nie osiągnął ze swej własności takiej sumy, jaka się Panu należała, ale przecież nie można wymagać od ludzi obcych, aże-

Okradali grobowce faraonów egipskich...

Niezwykła historia starożytnego rodu, który olbrzymią fortunę zawdzięczał mumjom królów i kapłanów. Jeden z członków rodu — w transie hipnotycznym — zdradził tajemnicę „znakomitych egiptologów”

(sb) — Poszukiwania zabytków egipskich są, jak wiadomo, obecnie bardzo utrudnione, i tylko od czasu do czasu udaje się jakimś z egiptologów dokonać większego odkrycia. Najsłynniejsze są nazwiska nieżyjącego już obecnie lorda Carnarona, jego pomocnika Cartera Howarda i innych. W rzeczywistości jednak odnaleźli oni tylko niezliczne ilości zabytków egipskich.

Prawie zupełnie nieznaną jest w Europie historia rodu Abd-el-Rasul, który od kilkuset lat mieszka w Egipcie i którego członkowie w rzeczywistości byli największymi odkrywcami zabytków

egipskich z których utrzymywali się przez całe stulecie.

Cała ta niezwykła afra została wykryta pod koniec ubiegłego stulecia. W tym to czasie zainteresowanie dla zaginionych arcydzieł sztuki egipskiej było bardzo wielkie. Na rynku europejskim poczęły się ukazywać w większej ilości złote naczynia staroegipskie, złote maski pośmiertne, całe mumie królewskie z pięknymi ozdobami i tak dalej. Przez długi czas nie wiadomo, skąd się one biorą na rynek, zwłaszcza, że żadna z ekspedycji naukowych, działająca w Egipcie nie mogła się przyznać do ich wydobycia.

Zdarzało się, że robotnicy, pracujący przy rozkopywaniu rozmaitych terenów podczas poszukiwań archeologicznych ukrywali w ustach skarabeusza lub inny drobny przedmiot, ale żaden z nich nie mógł ukryć całej mumii lub złotej maski.

Po żmudnych dochodzeniach okazało się, że sprzedawcami tych zabytków byli członkami rodziny Abd-el-Rasul, zamieszkali w wiosce Kurna. Do miejscowości tej zjechała komisja śledcza z oświatowym Daud-Paszą, która rozpoczęła badania, jednak nie nie zdołała ustalić. — Cała ludność wioski stwierdziła, że podejrzana o kradzież z grobów królów egipskich rodzina Abd-el-Rasul, należy do najbardziej uczciwych. Daud-Pasza posłał jednak zdolności hipnotyczne.

Zahipnotyzował on jednego z członków podejrzanej rodziny. Po kilku tygodniach zahipnotyzowany, nie mogąc oprzeć się wywieranej na niego presji, zgłosił się sam do Paszy i zameldował o wszystkim. Jak wynikało z jego zeznań, rodzina Abd-el-Rasul pochodzi z 13-go wieku po Chrystusie, a zawdzięcza swoje bogactwa zabytkom egipskim.

Piramidy były już wówczas dawno spładowane, jednak wśród skał Der-el-Bahri wykryto schronisko, w którym złożone były mumie XX-iej dynastii egipskiej, panującej na 1000 lat przed Chrystusem. Było tam kilkadziesiąt mumi, rozmaitych Tutmozistów i Ramzesów. Początkowo członkowie rodu Abd-el-Rasul wynosili tylko od czasu do czasu rozmaite kosztowności.

W ten sposób mieli do swej dyspozycji prawdziwą kopalnię skarbow, z której mogli się utrzymywać jeszcze przez całe wieki. Gdy jednak wzrosło w Europie zainteresowanie temi zabytkami, poczęli sprzedawać całe mumie zdzierając z nich złote maski itd. Poczęli się oni gwałtownie bogacić i pewnością zebrałby największą na świecie fortunę, gdyby nie fakt, że zwrócono na nich przedwcześnie uwagę.

Po zakończeniu tak sensacyjnego zeznania udała się do wioski Kurna ponownie ekspedycja śledcza, która rzeczywiście znalazła ukrytą w skałach kryjówkę.

Rzędem leżało kilkadziesiąt mumi królów i wyższych kapłanów egipskich. Niezwykły ten łup skonfiskowano. Mumie i skarby załadowano na barkę i Nilem przewieziono do Luksoru a potem do Kairu.

Tak zakończyła się największa w dziejach Egiptu epopeja, związana z odkryciem skarbow faraonów. Tylko oczywiście, rodzina Abd-el-Rasul nie zapisała się chlubnie w dziejach historii kultury...

Książę Walii naraził go na areszt...

Restauratorzy w uzdrowiskach austriackich żerują na kieszeniach cudzoziemców

(x) — Rząd austriacki wprowadził obecnie specjalną komisję cennikową, której zadaniem jest regulowanie cen w uzdrowiskach, odwiedzanych przez cudzoziemców.

W uzdrowiskach tych bowiem pobierane były ceny niewspółmiernie wysokie, co, oczywiście, wpływało hamująco na rozwój turystyki. Urząd do badania cen wydał zarządzenie mocą którego wszyscy pobierający ceny wyższe, aniżeli przewiduje specjalny cennik, ulegną karze do dwóch tysięcy szylingów, lub karze aresztu. Gdyby zaś udowodniono winnemu, że systematycznie pobiera od kuracjuszy zagranicznych ce-

ny wyższe, aniżeli przewiduje cennik, władzom służące będzie prawo odebrania koncesji takiemu szkodnikowi opinii uzdrowiska. Mimo to jednak poszczególni restauratorzy i hotelarze, jak mogą, żerują na kieszeniach przyjezdnych gości, którzy nie orientują się w cenach.

Przed kilkudniami skazany został na karę aresztu hotelarz, który polleżył księciu Walji 70 szylingów za flaszkę wina, wartości 20 szylingów. Hotelarz widocznie uważał, że następny tronu angielskiego nie wypada policzyć taniej, za co zresztą powędrował za kratki.

Rudowłose piękności są rozrywane...

Nowa moda w stolicy filmu

(z) — Na „froncie kobiecym” w Hollywood znów zapanowała zmiana. Mianowicie w pismach częściej ukazują się ogłoszenia wytwórni filmowych, poszukujących rudowłosych piękności. Wytwórnie proponują pracę w kilku nowych filmach znacznej ilości miedzianowłosych dziewcząt. Do każdego obrazu angażuje się do próbnych zdjęć po 500 rudych piękności.

Z powyższego wynika, że moda na

platynowe blondynki, która trzymała się w ciągu ostatnich 5—6 lat, już minęła, ustępując miejsca rudowłosym, które były tak bardzo „en vogue” przedtem.

Pisma europejskie, zamieszczające powyższą wiadomość z Hollywood, dzielą się tylko, w jaki sposób na bezbarwną taśmę filmowej będzie można odróżnić miedziany odcień włosów, na który jest teraz tak wielkie zapotrzebowanie.

Pismo żebraków w Paryżu

zawiera artykuły, korespondencje i ogłoszenia

(z) — W Paryżu wychodzi od pewnego czasu pismo żebraków, redagowane przez byłego pracownika notarialnego.

Ten niezwykły dziennik redagowany jest w ten sam sposób, jak wszystkie inne pisma. Na całość gazety składa się artykuł wstępny, korespondencje, a nawet ogłoszenia. W artykułach wstępnych są omawiane sprawy „zawodowe”. Na czołowe miejsce występuje za każdym razem żądanie zorganizowania żebractwa. Dla osiągnięcia tego celu należy przede wszystkim zważyć nieuczciwą konkurencją. Każdy członek organizacji, który wkroczy na obcy teren, winien stanąć przed specjalnym trybunałem.

Redakcja pisma czyni wszystko, ażeby obronić swych protegowanych przed zarzutem lenistwa. Dowodzi ona, że wszystkich żebraków należy uważać za ludzi pracy. Prawdziwy, szanujący się żebrak nigdy nie popełni kradzieży lub też jakiegokolwiek niedozwolonej „operacji bankowej”.

W dziale ogłoszeń można znaleźć następujące ogłoszenie: „Do sprzedania w

byli tak dobrzy dla Pana, jakim był Pan dla brata. Trzeba przecierpieć jeszcze póki się czasy nie polepszą, co napewno nie potrwa już długo. Narazie nie jest jeszcze Panu tak bardzo źle jak wielu innym, którzyby się chętnie z Panem zamienili. Nie należy zbyt często narzekać i rozpaczać, ani skarżyć się na bliźnich. Każdy z nich ma swoje kłopoty i nie może się tak bardzo przejmować cudzimi zmartwieniami, jakby Pan tego pragnął.

małem mieście prowincjonalnem korzystne miejsce, położone w pobliżu cieszącego się dużą frekwencją kościoła. Średni dochód dzienny wynosi 25 franków”.

Redakcja dziennika dla żebraków mieści się w karczmie.

W jaskiniach demona hazardu

„Niezwadone systemy”. — Piękne kobiety na usługach domów gry

W tych dniach otwarto na Semmeringu pod Wiedniem nowe kasyno, urządzone z niewidzianym dotychczas przepychem. Już w dniu otwarcia pełno było grających w olbrzymich salach. Prawie wszyscy trzymali w ręku kawalki papieru i ołówki, pragnąc notować sobie wygrane w kolejnym porządku, by później w domu przestudjować dokładnie ową tabelę i stworzyć sobie swój własny „system”. W większości wypadków wszystkie obliczenia zawodzą. Wiedzą o tem najlepiej chyba krupjerzy, którzy w milczeniu obserwują zapiski ludzi, pragnących stać się w ciągu jednego dnia milionerami.

W każdym kasynie kręci się niezliczona ilość naszminkowanych kobiet z półświatka, które zasiadają przy szczęśliwych graczach, udzielając im rad. Bardzo często się zdarza, że grający, usłuchawszy podszeptu swej przygodnej towarzyszyki istotnie wygrywa. Z wdzięczności obdziela wówczas damę kilku sztonami, ona zaś z uśmiechem przy-

muje należną jej część i natychmiast ulatnia się, by zamienić na brzęczącą monetę. Gdy mężczyzna jest mniej hojny, osłabki owe same zdejmują sobie swój procent i zanim zdumiony gracz zorientuje się w sytuacji znikają.

Na usługach każdego domu gry są bardzo często piękne kobiety, rekrutujące się niejednokrotnie z najwzrostszych sfer towarzyskich. Panie te przyjeżdżają w swoim czasie tak, jak i inni goście do kasyna, przegrawszy jednak cały majątek, nie miały z czem i po co wrócić do domu. Kobiety owe są zazwyczaj zatrudnione przez zarząd kasyna i służą za pewnego rodzaju przynętę dla mężczyzn. Zadanie ich polega na tem, by szczęśliwego gracza nie wypuścić z kasyna i skłonić go, ażeby dalej grał. W razie zaś, gdyby wyraźnie nie chciał, namówić go, by następnego dnia przybył tutaj. Pieniądże bowiem wygrane w kasynie muszą wpłynąć spowrotem do domu gry.

Obława na przemysłników

Zatrzymano sprzedawców kamieni do zapalniczek

Łódź, 1 marca.

(k) W ostatnich dniach wywiadowcy komisariatu straży granicznej dokonali obławy na sprzedawców nielegalnie sprowadzonych kamieni do zapalniczek.

Do wiadomości komisariatu dotarło, że kamienie te sprzedawane są głównie w okolicy Placu Reymonta i Bałuckiego Rynku. Po dłuższej obserwacji ustalono, że kamienie te sprzedają przemity.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń wywiadowcy przytrzymali kilku sprzedawców, konfiskując znaczne ilości kamieni.

Chciał „wyleczyć” jakąś każąc mu liczyć do tysiąca!

Łódź, 1 marca.

(k) Na drodze do szczęścia p. Królikowski, właściciel magli przy ul. Gdańskiej, stała tylko jedna przeszkoda: wada wymowy. Pan Królikowski bowiem był zadowolony z sympatycznej pomocnicy w zakładzie gorsetów, p. Julii Koperek, która oświadczyła prosto, że nie wyjdzie z małżeństwa z człowiekiem, jakiegoś się.

Zakochany do szaleństwa właściciel magli postanowił uwolnić się od swej ułomności. Z dobrą radą przyszedł mu pewien znajomy, który polecił mu niejakiego Romana Gonere słynącego z tego, iż wielu jakichś skutecznie „wykurował”.

Z drżeniem serca udał się p. Królikowski po poradę. — Badający go po szczególnej obdukcji odezwał się:

— Faktycznie jesteś pan upośledzony pod względem mowy. Mogie jednak pana wyleczyć całkowicie, że będziesz pan śpiewał jak ten słowik. W ten celu należy po przyjściu do domu liczyć bez przerwy do tysiąca, potem wypić to lekarstwo.

Pan Królikowski zrobił tak, jak mu kazano. Zamknął się w pokoju i zaczął liczyć nagłos, mecząc się przytem w niemożliwy sposób. Gdy doliczył do tysiąca wypił zawartość buteleczki, którą dał mu „lekarz”.

Na drugi dzień z samego rana pobiegł do panny Julii i ze wzruszenia zaczął się tak niemiłosiernie jękać, że zniecierpliwiona kobieta, której spieszyło się do pracy, wyrzuciła go z pokoju.

Finał kuracji rozegrał się wczoraj przed sądem grodzkim, który skazał p. Królikowskiego na tydzień aresztu za pobicie p. Gonery.

Skróty telegraficzne.

— Premier dr. Kozłowski wyjechał do Włoch, gdzie przebywa Prezydent Rzplitej. Premier poinformuje Głową Państwa o bieżących pracach rządu.

— Komisarz ludowy do spraw komunikacji w Sowietach, Andrejew, został zwolniony ze swego stanowiska. Na miejsce jego miannowany został Kaganowicz.

— W Nicei wydarzyła się eksplozja motoru w autobusie, wskutek czego trzy osoby zostały zabite.

— Wszystkie rzeki w Jugosławii wylały. W dolinie Rasina 1400 domów jest pod wodą.

— W Paryżu aresztowano łódzianina, przybyłego z Szanghaju, Alberta Rosenbaum, trudniącego się handlem narkotykami.

— Lawina śnieżna zasypała w Alpach francuskich grupę alpinistów. Cztery osoby straciły życie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Nieście pomoc najbiedniejszym

„Narodowcy” likwidują warsztaty miejskie

i w dalszym ciągu redukują podatki kamienicznikom
Te uchwały radnych „Stronnictwa Narodowego” godzą w klasę robotniczą i przyczynią się do wzrostu bezrobocia

Łódź, 1 marca

Nareszcie wczoraj komisja radziecka finansowo - budżetowa zakończyła drugie czytanie budżetu m. Łodzi, zarówno w dziale wydatków jak i wpływów. Rozpatrzono także budżet przedsiębiorstw miejskich. I znów radni popisali się w ten sposób, że trudno już dziś określić czyim interesom oni służą i czyje interesy chcą reprezentować.

Na wstępie posiedzenia na wniosek radnych narodowców znów obniżono dalszej kategorii właścicieli domów podatki. Radni narodowcy uznali, że właścicielom domów źle się teraz dzieje i nie mogą oni płacić tyle, wiele płacili dotychczas. Przedwczoraj uchwała ta dotyczyła małych kamieniczników, którzy zarabiają do 2000 złotych. Wczoraj obniżono podatki już kamienicznikom większym, którzy zarabiają do 4000 zł.

A przypomnieć należy, że podatek komunalny od nieruchomości w myśl ustawy idzie na zatrudnienie bezrobotnych. Tyle więc mniej, ile zapłacą wła-

ściciele domów — tyle mniej będzie dla robotników. Smutne to jest doprawdy, ale niestety prawdziwe. Poszły w ką wszystkie obietniczki, jakie składano robotnikom łódzkim przed wyborami do rady miejskiej.

Skolei radny Kapczyński (Stronnictwo Narodowe) zgłasza wniosek o zlikwidowanie warsztatów miejskich. — Wniosek ten wywołał powszechne zdumienie. Komisarz rządowy inż. Woje-wódzki tłumaczy, że w warsztatach miejskich pracuje wielu robotników.

Zlikwidowanie warsztatów spowoduje z jednej strony konieczność wydalenia tych robotników, którzy znajdują się na bruku i skazani będą na śmierć głodową, wobec niemożności znalezienia w obecnych czasach jakiegokolwiek zajęcia, a z drugiej strony w warsztatach tych pracuje kilku etatowych majstrów i zwolnienie ich będzie ciężarem dla miasta, gdyż trzeba będzie im wypłacić emerytury.

W obronie robotników warsztato-

wych wystąpił również radny Potapczuk z Ch. D. który oświadczył, że nie rozumie w jaki sposób radni, którzy chcą uchodzić za obrońców robotników, mogą zgłaszać takie wnioski, które powiększają bezrobocie. Radni narodowcy poparli jednak wniosek r. Kapczyńskiego i uchwalili z dniem 1 kwietnia b. r. warsztaty miejskie zlikwidować.

Na tem posiedzenie komisji finansowo-budżetowej zostało zakończone. Obecnie odbędzie się trzecie czytanie budżetu — w środę przyszłego tygodnia. A później zbierze się na plenarne posiedzenie rada miejska i rozpocznie się już bardzo szczegółowa dyskusja nad każdą pozycją budżetową. Raz jeszcze zastanawiać się będą wszyscy nad wydatkami i dochodami miejskimi, szczegółowo badać każdy grosz. Zobaczymy, czy i na plenum rady zostaną utrzymane te wszystkie uchwały, które zniweczyły budżet miejski i spowodowały, że miasto znalazło się w obliczu wielkich ciężarów, którym poddać nie będzie w stanie.

Strajk krawców zlikwidowany

Zarobki ich zostały zmniejszone o 10 proc.

Obecnie zastrajkowali czeladnicy krawieccy, domagając się wyższych stawek i 8-godzinnego dnia pracy

Łódź, 1 marca.

(k) Jak już podaliśmy, przed miesiącem wybuchł w Łodzi strajk krawców pracujących dla magazynów z damską

konfekcją, który objął przeszło 100 istniejących w naszym mieście zakładów krawieckich.

Krawcy przed rozpoczęciem sezonu

Przemysł niezrzeszony podpisał umowę

Robotnicy postanowili wczoraj walczyć tak długo, aż umowa zbiorowa nie zostanie podpisana w całym przemyśle dzianym

Łódź, 1 marca.

(k) Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w lokalu przy ul. Doborczyków 28 ogólne zebranie robotników przemysłu dzianego, na którym omawiany był rezultat konferencji, jaka odbyła się w inspekcji pracy.

Na konferencji tej przemysł niezrzeszony podpisał w 90 proc. umowę zbiorową na takich samych warunkach jak przemysł średni i duży. Na umowie nie złożyli swych podpisów właściciele 2 większych firm Judelewicz oraz „Stefan i Werner”, którzy domagają się 15 proc. upustu od cennika.

W ten sposób umowa zbiorowa w

przemyśle dzianym została podpisana niemal ze wszystkimi zakładami, o prócz fabryk reprezentujących przemysły zarobkowy, który podpisał umowę jutro.

Robotnicy postanowili na wczorajszym zebraniu walczyć tak długo, aż umowa zbiorowa nie zostanie podpisana przez cały przemysł dziany.

W dniu dzisiejszym ruszyły wszystkie fabryki w przemyśle niezrzeszonym dzianym. Jeśli chodzi o dwie powyższe firmy w przemyśle niezrzeszonym, to osobna konferencja z nimi odbędzie się w dniach najbliższych.

letniego zwrócili się do magazynierów z żądaniem wprowadzenia w roku bieżącym takich samych cen jak w latach ubiegłych. Gdy magazynierzy odpowiedzieli odmownie i zaproponowali ceny niższe od poprzednich o 15 — 25 proc., wybuchł strajk.

Celem zlikwidowania zatargu, który nie był mocno na ręce właścicielom magazynów z konfekcją wskutek konkurencji firm zamiejscowych, odbył się cały szereg konferencji, jednakże bez rezultatu.

Magazynierzy nie chcieli się zgodzić na wprowadzenie jednolitego cennika, wysuwając propozycję, aby sprawa wysokości stawek za uszycie płaszczyw damskich była załatwiona indywidualnie, przez każdy magazyn osobno.

Dopiero wczoraj doszło do zlikwidowania strajku. Na odbytej w dniu wczorajszym konferencji krawcy zgodzili się na stawki niższe od zeszlenczonych o 10 proc. a więc mniej więcej w takiej wysokości, jakie obowiązywały zima — to jest 5 — 12 zł. za uszycie płaszcza damskiego.

Mimo, że strajk został zlikwidowany tylko część krawców przyjęła obstrukcję magazynierów, a to z tego powodu, że zastrajkowali obecnie czeladnicy krawieccy, którzy zgłosili żądania polepszenia warunków płacy i 8-godzinnego dnia pracy.

Dziś odbędzie się konferencja pomiędzy krawcami i czeladnikami krawieckimi. Jeżeli nie dojdzie na niej do porozumienia magazynierzy łódzkie sprzedające „en gros” damską konfekcję pozostaną w dalszym ciągu bez towaru, co narazi je na poważne straty w związku z dokonywanymi zamówieniami u firm kaliskich i sosnowieckich.

Narazie zamówienia przyjęli tylko krawcy, pracujący sami.

Kotoniarze podejmują walkę o poprawę swego bytu

(k). — Na przyszły tydzień związki zawodowe zwołały nadzwyczajne ogólne zebranie, na którym omówiona będzie sytuacja, panująca w łódzkim przemyśle kotonowym.

Chodzi o to, że ostatnio często dochodzi do drobnych zatargów w poszczególnych zakładach pończosniczych, gdyż fabrykanci chcą obniżyć zarobki kotoniarzy, mimo iż obecna umowa zbiorowa obowiązuje do 5 października r. b.

Konjunktura obecna w przemyśle kotonowym jest pomyślna, gdyż w branży tej panuje ożywienie. Moment jest odpowiedni do wszczęcia akcji o poprawę

warunków pracy i płacy, dlatego zw. zaw. uchwała rezolucję, domagającą się, aby na jednej maszynie pracował tylko jeden robotnik i aby stawki były przestrzegane we wszystkich zakładach pończosniczych.

Poza tem omówiona zostanie sprawa rozciągnięcia umowy zbiorowej, obowiązującej w Łodzi, na wszystkie ośrodki przemysłu kotonowego w Polsce, co posiada charakterystyczne znaczenie, gdyż np. w Żyrardowie stawki są o 50 proc. niższe niż w Łodzi, co na wypadek strajku jest dla robotników bardzo nie na rękę.

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

Pocz. o 4, w sob i niedz. o 11-ej.

Następny program: KLUB DZENTELMENÓW w rol. gl. Clive Brook i George Rath „UCIEKNIERZY” w rol. gl. Madge Evans i Robert Montgomery.

Dziś i dni następnych!

Nieznany podwójny program!

WIOSENNA PARADA

najweselejsza komedia austriackiej prod. z

Franciszką Gaal

Nadto poraz pierwszy w Łodzi

„Miłość bez słów”

Wzruszający film o miłości i poświęceniu.

Hallo! Tu radio!..

PIĄTEK, 1 marca 1935 r.

12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. —
12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.10—12.45. Koncert zespołu Tadeusza Sere-
dyńskiego — Tr. ze Lwowa. 12.45—13.00 „Star-
si” i „młodszy” — odczyt wygł. Marja Znato-
wicz-Szczepańska. — Transmisja z Katowic. —
13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.30
Melodie operetkowe — piaty. 13.30—15.30. —
Przerwa.

15.30—15.35. Wiadom. o ekspozycji polskim.
15.35—15.45. Przegląd giełdowy.
15.45—16.45. Marsze królowej bronii — piecho-
ty — w wyk. orkiestry 36 p. p. pod dyr.
mjr. St. Lidzkiego - Śledzińskiego.
16.45—17.15. Audycja dla chorych w opraco-
waniu ks. Rękasa.
17.15—17.50. Muzyka lekka — piaty.
17.50—18.00. „Przegląd wydawnictw” — omówi
prof. Henryk Męciński.
18.00—18.10. Muzyka (piaty).
18.10—18.15. Repertuar teatrów.
18.15—18.45. Koncert tria Dworakowskiego.
18.45—19.00. „Siódme miasto uniwersyteckie w
Polsce” — odczyt wygł. Józef Borowik —
Transmisja z Torunia.
19.00—19.20. Pieśni Ludomira Różyckiego —
piaty.

19.20—19.30. Pogadanka aktualna.
19.30—19.45. Pieśni kurpiowskie Karola Szyma-
nowskiego w wyk. M. Janowskiego (tenor).
19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień na-
stępny.
19.50—20.00. Wiadomości sportowe.
20.00—20.05. Jak spędzić święto?
20.05—20.15. Pogadanka muzyczna wygł. prof.
dr. Z. Jachimiecki. (Tr. z Krakowa).
20.15—22.30. Festiwal ku uczczeniu 250-ej rocz-
nicy urodzin J. S. Bacha. Transmisja z Fil-
harmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Chór
oratoryjny Filharmonii Warszawskiej i orkie-
stra pod dyr. M. Mierzejewskiego, St. Ka-
zuro, W. Kochański i St. Tawroszewicz —
skrzypce, P. Lewiecki, M. Trombini-Kazu-
ro i Jerzy Lefeld (fortepian), A. Dobosz,
Lilienslein i Izzygrymowa (śpiew). W pro-
gramie muzyka J. S. Bacha.

W przerwie: Dziennik wieczorny oraz
„Jak pracujemy w Polsce”.
22.30—22.40. Recytacje poezji.
22.40—23.00. Koncert reklamowy.
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

NORTH. Muzyka jazzowa.
BEROMÜNSTER. Wesola muzyka daw-
nych czasów.
PRAGA. Koncert chóru.
OSLO. „Madame Butterfly” — opera Pucci-
niego.
LENINGRAD. „Śpiewacy norymberscy” —
op. Wagnera.

Wolała śmierć niż upadek moralny

Nieszczęśliwa biuralistka po utracie posady — szukała chleba w Łodzi. — W obliczu nędzy i hańby popełniła samobójstwo

Łódź, 1 marca.

(gr) Na schodach Opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono jakąś młodą kobietę w stanie nieprzytomnym. Do denatki zawezwano pogotowie. Dyżurny lekarz stwierdził, że desperatka targnęła się na życie i w tym celu wypila sporo łągu. Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala w Rado-
gosczu.

Przy desperatce znaleziono dowód osobisty na nazwisko Leokadii Kuć o nieustalonym miejscu zamieszkania.

Powiadomione o samobójstwie władze policyjne wszczęły dochodzenie. Przedewszystkiem policja miała za zadanie ustalenie pochodzenia Kuciówny, następnie zaś jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku. Droga wywiadu w szpitalu nie dało się nic ustalić, gdyż od pierwszej chwili przewiezienia jej do szpitala była nieprzytomna. Władze śledcze porozumiały się z poszczególnymi wydziałami i już po dwóch dniach zostało stwierdzone, że samobójczyni zamieszkuje stale w Jabłonnie przy ulicy Legionów 38.

Kuciówna zatrudniona było w swym rodzinnym mieście w jednym z biur i do niedawna zarabiała na dostatnie życie. Nieszczęście zaczęło się dopiero przed

kilku miesiącami, gdy Kuciówna dostała wymówienie.

Od tej chwili rozpoczęła się tułaczka po okolicach, a gdy po mozolnych poszukiwaniach nie znalazła pracy, za ostatnie pieniądze przybyła do Łodzi, gdyż jak ją znajomi informowali, w dużym mieście łatwiej można zarobić na chleb.

Nieszczęśliwa kobieta doznała jednak w naszym mieście rozczarowania. Gdziekolwiek zwracała się o pomoc, spotykała się z odmową, aż wreszcie, po wyczerpaniu wszelkich środków, w się ni Opieki Społecznej postanowiła odebrać sobie życie.

Tragedja była tem większa, że Kuciówna dostała się w Łodzi w nieodpowiednie towarzystwo, które dążyło jedynie do wykorzystania jej. W tych warunkach nie chciała żyć dalej, gdyż czuła, że nędza zmusi ją do upadku moralnego.

Przez dwa dni i dwie noce szpital z wielkim wysiłkiem trzymał ją przy życiu. Przez cały czas desperatka ani na chwilę nie odzyskała przytomności. Jedynie od czasu do czasu bełkotała coś niezrozumiale.

Wczoraj w nocy nastąpiła agonja. Wi-

doczne już było, że nie uda się Kuciów-
ny uratować.

Kuciówna zmarła w strasznych mę-
czarniach. Wolała jednak te męki, ani
żeli ból moralny i wstyd...

Poradnik astrologiczny

1 MARZEC 1935 r.

Podczas najwcześniejszych godzin rannych odczuwać będziemy natchnienie artystyczne i spotęgowanie się energii. Koło godziny 7-ej można urzeczywistnić różne plany i marzenia. Jest to również odpowiednia pora do wyruszenia w podróż i do przeprowadzek.

Gorszy nastrój panuje między godziną 8-a a 10-tą. Działają ujemne wpływy dla wojska i policji, narażeni jesteśmy na rozczarowania i niepowodzenie w związku z władzami, techniką i medycyną. Nie należy w tym okresie załatwiać interesów pieniężnych.

Po godzinie 10-ej pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne, nie należy jednak w tym okresie zawierać małżeństw. Do godziny 11-ej z powodzeniem możemy się starać o protekcję osób wpływowych. Południe przyniesie zainteresowanie nauką i polityką. W godzinach następnych należy zachować ostrożność, istnieje niebezpieczeństwo wypadków i katastrof — w czasie tym może także dojść do przewrotów życiowych. Wieczorem panuje sytuacja niejasna, oczekuje nas niepowodzenie w stosunku do kobiet.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, samodzielne, uparte, uczciwe, osiągnie powodzenie w związku z elektrotechniką i wojskowością, muzyką, pociąg do życia towarzyskiego, wesole.

Dyżury opieki

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koperskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczynskiego (Kątna 54), L. Czyskiego (Rokicińska 53).

Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

88

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester

Równocześnie z głośnym hukiem rozległ się rozpaczliwy, podobny do skowytu psa, jęk grabarza — a z roztrząskanej celną kulą detektywa ręki jego wyleciał browning i padł na piasek.

Teraz już wijące się z bólu i z wściekłości garbusa, Petroń obezwładnił z łatwością. Związaawszy potem leżącego w dalszym ciągu nieprzytomnie Czelińskiego, załadował całą trójkę do obszernego auta, poczem z całym tym cennym łupem skierował się w stronę miasta.

Na wszelki wypadek, mijając posterunek w Dreźnicach, wziął ze sobą jednego policjanta, ponieważ, prowadząc osobiste wóz, nie mógłby przeszkodzić, gdyby któryś ze zbrodniarzy, rozbiwszy okno, chciał wyskoczyć z pędzącego wozu.

Było już rano, kiedy Henryk Petroń i jego jeńcy znaleźli się przed więzieniem śledczym. Tu ranny Piotr Owiec został należycie opatrzony, obaj zaś towarzysze jego osadzeni w celi.

Przypilnowawszy tego wszystkiego osobiście, udał się znakomity detektyw do kancelarii Wattsona. Ale komisarza nie zastał. Natomiast wręczono mu list od niego. Brzmiał on bardzo lakonicznie:

Kochany Stary Druhu!

Podczas, gdy Ty latasz za wiatrem, ja wpadłem wreszcie na ślad prawdziwego mistrza bractwa satanistów. Wyjeżdżam właśnie, ażeby go unieszkodliwić! Skoro powrócę wieczorem, powitasz mnie jako triumfatora. Choć raz przekonam Cię, że mimo wszystkiego, więcej wart jestem od Ciebie

Twój Wattson.

Czytając list ten, detektyw Henryk Petroń, uśmiechnął się bardzo szyderczo...

EPILOG.

W zacisznej salce w winiarni pod „Złotem gronem” siedzieli dwaj przyjaciele: Henryk Petroń i komisarz Wattson.

— No, jak tam, kto z nas obu jest triumfator? — spytał, podnosząc kielich, napelniony winem detektyw.

— Właściwie wieńcem laurowym moglibyśmy podzielić się obaj — rzekł wymijająco komisarz. — Tyś bowiem przyaresztował Czelińskiego i obu Owców, ja natomiast wyswobodziłem więźniów groźnej bandy z niewoli...

— Mój drogi — skrzywił się na to Petroń — o ile mi wiadomo, byłby to bez ciebie uczynił hrabia Waldemar Osten-Topolski, który tylko w tym celu zjawił się pod Czorsztynem... Ale co tam będziemy się spierać między sobą: niech będzie jak powiedziałeś: podzielimy się nawzajem wieńcem zasługi — i trąćmy się raz jeszcze kielichem tego niegorszego wina.

— Ten hrabia Waldemar Osten-Topolski to jednak dzielny i odważny chłop... Zawsze miałem o nim jaknajlepsze wyobrażenie — zauważył komisarz.

Petroń chciał mu coś na to odpowiedzieć, ale machnął tylko ręką.

— To samo twierdziłeś również i o Warninie... Zawsze podziwiałem cię jako bystrogo psychologa — rzekł wreszcie z tak doskonale ukrytą ironią Petroń, że Wattson nie wyczuł nawet jej ostrza.

W tej samej chwili zbliżył się do obu panów jeden z najbardziej wziętych

dziennikarzy. Przysiadłszy się do pijących, pogratulował im sukcesu, poczem poprosił o dodatkowe wyjaśnienie tej bardzo zawiślanej sprawy.

Ponieważ nic nie stało na przeszkodzie, komisarz Wattson udzielił mu bardzo szczegółowego wyjaśnienia.

Przemysłowiec Czeliński, sprytny aferzysta i zamaskowany przestępca, dowiedział się swego czasu od służącego inżyniera Glińca, niejakiego Jana Owca, iż w okolicy Jesionek Wielkich znajduje się zasypany stary szyb, którego jedno wyjście znajduje się po stronie Polski, a drugie po niemieckiej. Za wszelką cenę postanowił więc zdobyć od inżyniera Glińca jego tajemnicę, ażeby czasem, w porozumieniu z międzynarodowymi przemytnikami, stworzyć wielki podziemny tunel szmuglerski.

W związku z tem przyszło do zajętej walki o posiadanie szybu „Anastazja”, przecinającego w jednym miejscu starą sztolnię. W związku z tem dyrektor Czeliński zorganizował również bractwo satanistów, odprawiające swoje obrzędy na starych cmentarzach. Wiemy, że to ostatnie miało na celu wciągnięcie w sieć bandy pół obłąkanego inżyniera Glińca.

W międzyczasie zawarł Czeliński znajomość z piękną panną Magdą Dreźnicką. Trochę niesamowity i nie szablonowy mężczyzna zrobił na Magdzie Dreźnickiej wstrząsające wrażenie. — Dziewczyna zokochała się w nim na zabój i — skoro tego zażądał — nie wahala się nawet brać udział w obrzędach satanistów jako dama w srebrnej masce, czyli inaczej „Księżycowa kochanka”.

Pewnego razu wpadły w ręce Magdy pamiętniki jej ojca, przeznaczone dla Henrietty. Z zapisów tych dowiedziała się piękna brunetka o tem, że siostra jej jest w posiadaniu tajemnicy, dotyczącej się zakopania diamentowego skarbu Warnina. Nieostrożnie wygadała się z tem przed swoim przyjacielem.

Czeliński, który szukał tylko sposobności, ażeby w jakikolwiek sposób podreperować swoje chwiejne interesy, począł wpływać na Magdę, ażeby na-

mówiła Henriette do zrobienia użytku ze skarbu.

Na tę propozycję Henrietta nie chciała zgodzić się żadną miarą. Wówczas Czeliński podsunął Magdzie myśl, że możnaby siłą zmusić Henriette do zdradzenia tajemnicy. Ale Magda, aczkolwiek szczerze kochała Czelińskiego, nie chciała się żadną miarą zgodzić. Między narzeczonymi przyszło nawet na tem tle do ostrej kłótni. Czeliński groził, że zerwie z Magdą, jeśli ta nie okaże mu swej pomocy.

Magda była między młotem a kowadłem. Czeliński przedstawił jej ten cały plan bardzo niewinnie. Mówił, że prosto nastraszy się tylko Henriette, przyciśnięta do muru, zdradzi swoją tajemnicę, a wówczas skarb, zamiast dostać się do rąk jakiegos tam gnijącego w kryminale Warnina, stanie się własnością Dreźnickich. Ostatecznie — jak mówił perfidnie przemysłowiec — będzie można dać Warninowi jakieś od-czepne.

Kiedy pewnego razu Magda brała jako „Księżycowa kochanka” udział w nocnych obrzędach w grobowcu z czarnego granitu, dostrzegła, że zmarła Stella Coor jest niesłychanie podobna do jej siostry Henrietty. Wówczas też zrodził się makabryczny plan usunięcia na jakiś czas Henrietty i upozorowanie jej śmierci.

Widzieliśmy jak bardzo okazała się wtedy pożyteczną odcięta głowa Stelli de Coor.

Henrietta umieszczona została w podziemnym pokoju w domku inżyniera Glińca. Naprawdę jednak usiłowano wydobyc z niej tajemnicę: — bohaterka dziewczyna milczała uparcie.

A tymczasem Magda spostrzegła, że niebacznie uwikłała się w straszliwą ka-bałę. Narzeczony całe sprawę przedstawił jej w zupełnie innym świetle, powtarzając, że chodzi tylko o nastraszenie Henrietty. Zapóźno zrozumiała Magda, że przyłożyła rękę do bardzo brudnej sprawy. Z biegiem czasu dowadywała się coraz dokładniej o innych sprawach Czelińskiego, który jednak szantażem trzymał ją mocno w garści.

(ukończenie jutro).

HRABIAŃKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

28

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka była jeszcze w chwili, gdy padała, jej gołota we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, idźawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznana tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku, Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ starszy Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on a właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami nerwowa choroba.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybicki.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, mawia się z nim na szóstą wieczór w „Barze Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Vild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie rzestpców pod przydomkiem „Goryl”, był jej ochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem Hanka wpada do garderoby Grzegorza, prosząc go o pomoc, gdyż policja chce ją iścić spowrotem do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, bardzo złej kobiety, u której się wychowywała. Grzegorz przyrzeka jej swą pomoc, lecz Julita uniemożliwiła mu wykonanie go przyrzeczenia.

Policja oddała Hankę w ręce ciotki Marty, która chce ją siłą wydać zażam za podejrzanego ryrodnialca, Filipa Batożka.

Al Hanka nie chce w żaden sposób zostać żoną i zamierza otruci się karbolem. — Ostatniej chwili udaremnił te zamiary stryj, idziej Fronczak, jedyny człowiek w tym domu, który był dla niej dobry. Dowiedziawszy, że Hanka kocha się nieszczęśliwie w Grzegorzu, udał się do niego, lecz Julita znowu wyssała sprytny fortel.

Oto wysłała Grzegorza o oznaczonej godzinie na miasto, a podstawiła przekupionego młodeńca, który odegrał rolę Grzegorza, zachowując się brutalnie wobec Fronczaka i oświadczając, że Hanka nigdy nie pokocha.

Nie było więc innej rady: — Hanka została z Batożką...

Od tej chwili rozpoczęło się dla niej nowe i trudne życie. Batożek był człowiekiem boym, mieszkał w luksusowych apartamentach, dla niej przeznaczył nędzny pokój z zakurzanym oknem, aby nie uciekła od niego. Była to jego więźnia.

Batożek starał się dawniej o względy Julity, ra wżardziła nim wówczas. Wieczorem Batożek i Hanka wybrali się do „Albatrosu”, Batożek ujrzał tam dawną swą przyjaciółkę — Julitę — Grzegorza.

Od owego dnia Hanka spotykała się z Grzegorzem w małej cukierce, Batożek zaś ulitą w swej garsonierze.

Pewnego dnia Julita, zagnając Batożka, odzrowienia dla Hanki.

— Znasz ją?... — zdziwił się Batożek.

— Widujemy się prawie codziennie, więc czego nie miałabym jej znać? — odparła ta.

— Jakto widujecie się?... Chciałaś powiedzieć „widujemy się”? Ona pracowała w batrosie...

— Nie mówię o jej przeszłości, lecz o te-niejszości...

— Więc teraz ją... —

— Dziwi cię to?... Przepraszam... Nie wiedziałam...

Chciała wyjść, lecz Batożek zatrzymał ją.

— Zostań!... Ukrywasz coś przede mną... Gadaj!... Gdzie ją widzisz?...

W cukierni przy rogu Wspólnej i Wroniej... Codziennie w południe siedzi tam w towarzystwie jakiegoś młodzieńca...

— Co to za młodzieniec? — pytał dalej Batożek ochrypłym głosem.

Rozdział 24

W małej, cichej cukierce...

Dla Hanka nastąpiło nowe życie. Zastanawiała się nad jedną rzeczą: — dlaczego Grzegorz wypytuje tak szczegółowo o Batożkę?... Początkowo sądziła, że chodzi o nią, że Grzegorz chce ją wyrwać z rąk tego oprawcy, ale wkrótce przekonała się, że chodzi o coś innego. Już następnego dnia zauważyła, że ona osobiście przestała go zupełnie interesować i Grzegorz całą uwagę skupiał na osobie Batożki. Kiedy wychodził?... Kto go odwiedza?... Z kim utrzymuje kontakt?...

Hanka nie wiele o tem wszystkim wiedziała, ale w miarę posiadanych wiadomości, odpowiadała mu na te pytania. Nie chciała mówić o tem, że Batożek zamknął ją w oddzielnym pokoju, jak dzkie zwierzątko i stosuje względem niej regulamin gorszy od więziennego. Mimo tych niepokojących spostrzeżeń czuła się szczęśliwa.

Nie spotykali się codziennie, ale dwa razy na tydzień co najmniej. Dziś był właśnie dzień spotkania. Od samego rana Hanka niecierpliwiła się ogromnie. Kilkakrotnie wypytowała Józia o Batożkę. Czy już wyszedł?... Czy droga wolna?... Czy wszystko gotowe?...

O jedenastej Józia przyniosła radosną wieść: — Pan już wyszedł! Hanka podskoczyła z radości. Dzień był piękny, słoneczny! Śniegu ani śladu. W górze błyszczał niepokalany lazur nieba. Pierwsze wiosenne tchnienie zbudziło miasto z zimowego letargu.

Pod wpływem pierwszych uśmiechów wiosny, w sercu Hanka ożyły dawne pragnienia i tęsknoty... Nie mogła się już doczekać dwunastej godziny. — Przedziej! — nagiła Józie. — Przyń mi ten wiosenny kostium! Batożek nie skąpił jej strojów. Przygotował już dla niej kostium wiosenny, ale wszystko ukrywał w szafie, do której Hanka nie miała dostępu. Ale Józia była sprytną dziewczyną. Przyniosła swej pani wszystko, czego żądała.

W kilka minut po dwunastej Hanka, niespostrzeżona przez nikogo, pięknie wystrojona, wyszła na ulicę.

Grzegorza jeszcze nie było. Usiadła w kacie z oknem, gdzie zawsze przesiadywali.

Grzegorz przyszedł po kwadransie. Zauważyła, że był bardziej roztargniony, niż zwykle.

— Przepraszam, że się spóźniłem... — rzekł, całując ją w rękę. — Byłem bardzo zajęty... I mam mało czasu...

Teraz dopiero zauważyła, że Hanka jest w nowym kostjumie. Uśmiechnął się i rzekł:

— Doskonale pani wygląda...

Hanka spuściła głowę.

— No, ale przystąpmy do rzeczy... Musimy dziś omówić bardzo ważną kwestię... Czy pani zauważyła ostatnio

— Nie przyglądałam mu się... Zresztą on zawsze siedzi odwrócony od okna, więc nie mogłam mu się przyjrzeć... Ale widzę, że to cię zdenerwowało... Proszę cię, nie rób z tego użytku, do-prawdy... To pewnie niewinny flirtik, o którym nie warto mówić... Gdybym wiedziała, że nie wiesz o tem, nie wspominałabym wcale...

— Dobrze, idź już! — wrzasnął.

— Uspokój się... A więc do soboty!... Pa!...

coś zmiennego w zachowaniu się pani męża? „Znowu o nim mowa”... — pomyślała z żalem Hanka.

— Nic szczególnego nie zauważyłam.

— Czy nikt go nie odwiedzał?...

— Żadna kobieta?...

— Nie wiem nic o tem...

— Czy zna pani moją partnerkę, z którą tańczy w „Albatrosie”?...

— Znam...

— Czy ona nie przychodziła do was ostatnio?...

— Niewiedzałam jej...

Grzegorz zamyslił się. Po chwili zapytał szeptem:

— O której maż pani wraca wieczorem do domu?...

— O ósmej...

— I potem nie wychodzi?

— Jak czasem... Czasem wychodzę...

— A jakie okna wychodzą na ulicę?

— Sypialni, salonu, gabinetu i jadalni...

— Aha... Widzi pani, chodziłoby nam o to...

— „Nam”?... Któż to jest?

— No, mnie i... tym, którzy interesują się sprawą zabójstwa tancerki w naszym lokalu... Sądzę, że panią ta sprawa również powinna obchodzić...

— Owszem. Policja prowadzi urzędowo dochodzenie, a my... prywatnie... Otóż dochodziłoby nam o przedostanie się do gabinetu pani męża... Czy mogłaby nam pani ułatwić tę sprawę?...

— W jaki sposób?... To niemożliwe!

— To jest nawet bardzo łatwe... Skomunikuję panią z moim przyjacielem, panem Robertem. On to załatwi... Pojutrze on tu będzie czekał na panią... Ja będę pewnie zajęty czemś innym...

— Więc się nie zobaczymy? — zapytała Hanka smutnie.

— On już pani powie kiedy nastąpi nasze spotkanie... Narazie muszę panią pożegnać... Jestem bardzo zajęty...

Pocałował ją szybko w rękę, zapłacił kelnerowi za dwie herbaty i odwrócił się...

— Chwileczkę... Pan będzie łaskaw się zatrzymać... — rozległ się tuż przy nim spokojny, lecz stanowczy głos.

Hanka spojrzała i krzyknęła z wielkiego przerażenia.

Przed ich stolikiem wyrósł nagle jak spod ziemi — Batożek. Stał spokojny, nieruchomy, milczący z rękoma w kieszeniach.

— Kim pan jest?... — zapytał zdumiony Grzegorz, sądząc, że to jakaś omyłka.

— Nazywam się Batożek... — odparł Filip, nie wyciągając ręki z kieszeni.

Grzegorz nie wiedział w pierwszej chwili co odpowiedzieć. Spojrzał na bladą twarz Hanka i tem większe ogarnęło go zakłopotanie.

— Bardzo pana przepraszam, ale jestem zmuszony jeszcze zatrzymać pana na kilka minut... Proszę, niech pan siada... — rzekł Batożek.

— I ja pana bardzo przepraszam, ale nie mam teraz czasu...

— Niech pan siada!

Batożek zerknął na Hankę i na Grze-

gorza. Oczy jego błyszczały niesamowicie.

W kieszeni mam nabity rewolwer... — rzekł ściszym głosem. — Nie chciałbym z niego robić użytku... Panuje jeszcze nad sobą, by nie zrobić jakiegoś głupstwa... Upprzedzam, że najmniejsza reakcja z pańskiej strony, może emnie ostatecznie wyprowadzić z równowagi...

Argument ten poskutkował. Grzegorz usiadł. Na twarzy jego nie znać już było zdenerwowania. Spojrzał na zegarek, jak człowiek, któremu się bardzo spieszy.

— Jestem, jak panu pewnie wiadomo, mężem tej pani!... Żadam od pana wyjaśnień... — zaczął Batożek powściągliwym tonem.

— No, cóż?... Nie rozumiem co tu trzeba wyjaśniać... Pański dom nie jest chyba więzieniem... Znamy się z „Albatrosu”... Przypadkowe spotkanie...

— Przypadkowe?... Aha... — Batożek spojrzał na Hankę. — I pan sądzi, że to wyjaśnienie mi wystarczy... Nie!... Albo pan powie całą prawdę, albo...

— Zabije mnie pan, znam tę piosenkę...

— Panie, ja nie żartuję!

— Nie wątpię, że traktuje pan tę rzecz poważnie... Ale ja naprawdę nie mam ani chwili czasu... Jeżeli pan uważa siebie za poszkodowanego na honorze, może mi pan przysłać swych sekundantów... Żegnam pana...

Grzegorz wstał, chcąc spokojnie odejść, lecz usłyszał za sobą krzyk Hanka:

— Niech pan nie strzela!

Odwrócił się. Batożek wyciągnął dłoń z rewolwerem. Ale Grzegorza zastanowiło w tej chwili coś innego... Hanka zwracała się do swego męża „niech pan”.

Zbliżył się do stolika.

— Schowaj pan tę pukawkę... Za morderstwo w afekcie dostaje się pięć lat jak z bicia trzaski... A zresztą gdyby mnie pan zabił, nie darowałby panu tego kto inny...

— Kto?!

— Moi kamraci z „Krwawego Trójkąta”!

Batożek zdebił. Przyjrzał się uważnie Grzegorzowi... Poznawał go, przecie to tancerz z „Albatrosu”!... Cóż on wie o „Krwawym Trójkacie”?...

— Kim pan jest? — zapytał zmienionym głosem.

— Zapytaj pan o to Goryla! — odparł Grzegorz i wyszedł z cukierni.

Batożek zastanowił się.

— Może to tajemniczy szef „Krwawego Trójkąta”?... Z nim naprawdę nie należałoby zaczynać... Czyżby więc Grzegorz Lubow, tancerz z „Albatrosu”, był szefem tajnej organizacji?...

Batożek przestraszył się tej myśli. W tajemniczej organizacji odgrywał rolę małego pionka, skupował tylko od czasu do czasu poważniejsze łupy, posiadał krwawy znak na ramieniu i numer 10, ale tajemnicze „Krwawego Trójkąta” były mu obce...

Wiedział coś-nie-coś o praktykach tej potężnej mafii, która wiodła prym w świecie podziemnym, ale nie znał jej szefa, ani głównych prowadzących oprócz Goryla... Więc może naprawdę Lubow jest szefem „Krwawego Trójkąta”?...

Ta myśl wydawała mu się niedorzeczna, ale zastanawianie się nad nią zabierało mu trochę czasu, akurat tyle, ile Grzegorz potrzebował na ulotnienie się z cukierni.

Gdy Batożek otrząsnął się z tej myśli, już go nie było. Wziął Hankę za rękę, jak ojciec, chcący skarcić dziecko, i wyszedł z nią na ulicę. Przez całą drogę powrotną Hanka dygotała ze strachu. Co on ze mną teraz zrobi? — myślała. Może i zabić...

(Dalszy ciąg jutro)

Bestjalski samosąd wieśniaków nad szewcem

Pobili do krwi znienawidzonego przybysza i z pętlą na szyi włożyli go po błocie. — Krwawa „egzekucja“ w areszcie gminnym

Lwów, 28 lutego. Przed sądem apelacyjnym we Lwowie stanęło 6 mieszkańców Wołswina, pod Sokalem, pod zarzutem dopuszczenia się bestjalskiego linczu nad niejakim Wasylem Jacyszynem, który niedawno przybył do tej miejscowości, celem wykonywania tam swego zawodu szewskiego.

Na tle błahych niesnasek miejscowi wieśniacy znienawidzili szewca i przy każdej okazji dokuczali mu.

Przed kilku miesiący Jacyszyn

przechodził przez wieś. Parobcy zaczęli, jak zwykle, kpić sobie z niego. Rozgoryczyło to tak bardzo szewca, że wy dobył z buta nóż i zatopił go w pierśsiach jednego z napastników.

Tłum świadków zajęcia rzucił się na Jacyszyna i pobili go do krwi, poczem przywiązali mu sznur do szyi i ciągnęli po błocie aż do urzędu gminnego.

Wójt dowiedziawszy się o krwawym jego czynie, zatrzymał nieprzytomnego w areszcie.

W nocy wkradło się tam dwóch parobków, którzy DOBILI GO NA ŚMIERĆ.

Dochodzenie wykazało, że winę za bestjalski czyn ponoszą Piotr Huk, Oleksa Kruk, Semen Łobaj, Fedko Szybel, Wasyl Huk i Łukasz Szczybel. Stanęli oni przed sądem okręgowym we Lwowie, który skazał Huków i Szczybla po 2 lata więzienia, Szybla zaś Łabają i Kruka po półtora roku.

Skazani złożyli apelację.

Skarb pod poduszką chorego żebraka

Sensacyjne odkrycie personelu szpitalu w Grodnie. — Tajemnica „nędzarza“, który żerował na litości bliźnich

Grodno, 28 lutego.

Przed kilkoma dniami przybył do Grodna stary wędrowny żebrak, który tułał się po bóżnicach, gdzie nocował, utrzymując się z jałmużny.

Nagle starzec zachorował. Zawezwany lekarz zarządził odwiezienie chorego do szpitala.

Gdy kierownik szpitala, zgodnie z przepisami, zażądał od starca uiszczenia pewnej opłaty zgóry, żebrak kategorycznie oświadczył, że nie posiada ani grosza.

Dopiero gdy litościwi ludzie wnieśli do kasy szpitala kilkadziesiąt złotych, starca przyjęto.

Wieczorem personel i chorzy zauważyli, iż starzec schował pod poduszkę jakąś paczkę, której strzegł jak zrenicy oka.

Wydało się to podejrzanym, wobec czego kierownictwo szpitala zmusiło żebraka do otworzenia paczki.

Okazało się, że paczka zawierała

istny skarb:

Znajdowało się tam ok. 12,000 zł. w walucie polskiej i amerykańskiej, książeczki oszczędnościowe banków, weksle, nawet zapis hipoteczny na pewną nieruchomość w Brześciu n/B. ogólnej wartości 48,000 zł.

Pieniądze te starzec uciuchał dzięki znacznym zapomogom, nadsyłanym przez dzieci jego z Ameryki.

Gdy wieść o skarbie żebraka rozeszła się po mieście, zjawił się do szpitala pewien mieszkaniec Grodna, który oświadczył, iż jest jego siostrzeńcem, i wyraził gotowość zabrania go do siebie.

Niezwykła historia wywołała w mieście zrozumiałą sensację.

5.000.000
KOBIEC
NIE MOŻE
SIĘ MYLIĆ

wybierając ten
oto puder do twarzy



Cera o fascynującej piękności. Matowy, aksamitny wykład, który pozostaje przez cały dzień. Naturalne piękno, które nie boi się wiatru, deszczu lub pocenia się podczas tańca. Wszystko to można osiągnąć wyłącznie zapomocą znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Sekret polega na patentowanym sposobie fabrykacji pudru Tokalon. „Pianka Kremowa“ cudowny, nowy składnik, jest zmieszana z najcenniejszym pudrem, przesiewanym przez potrójne, jedwabne sito. Dlatego też Puder Tokalon nie może wysuszyć naturalnych składników tłuszczowych skóry, czyniąc ją szorstką i suchą, jak to bywa przy stosowaniu zwykłych pudrów do twarzy. Sekret ten jest znany milionom regularnie stosującym Puder Tokalon we wszystkich krajach świata. Tylko tak kolosalna produkcja pozwala fabrykantowi wyrabiać puder o najwyższej jakości przy tak niskiej cenie. O ile nie będzie Pan! zachwycona wynikiem, pieniądze zostaną Pan! zwrócone w całości.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś i dni następnych!

PAT i PATACHON

(Wiener Lumpenkavaliere)

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Poraz pierwszy w Łodzi ostatni film z oryginalnymi, dawno niewidzianymi ulubieńcami P. T. Publiczności p. t.

JAKO JAZZ-BANDYŚCI

Wspaniała komedia mówiona i śpiewana po niemiecku. Nadprogram dodatek Pata i Paramountu

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Kino

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

3 gwiazdy

Herman Thimig, Liana Haid i Hans Moser

zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w komedji

MUSZĘ BYĆ MŁODY!

(Die Fahrt in die Jugend)

Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

CAR SZALENIEC

PORUCZNIK KIZE

Nadprogr.: Skrzydlata Parada. Wielka rewja wojskowa w obecności władz sowieckich w Moskwie oraz dodatek Paramountu. Ceny miejsc III m. 54, II m. 85, I m. 1.09, Balkon 75 gr.

Kino dźwiękowe

„CZARY”

Pocz. o g. 4-ej.

Pierwszy raz w Łodzi.

HARRY CAREY

Król dzikich prerii w niezwykłym filmie sensacyjno-cowbojskim p. t.

BEZ HONORU

Szczyt napęta! Dreszcz sensacji! Emocjonująca akcja!

Dziś PREMIERA BEZKONKURENCYJNEGO PODWÓJNEGO PROGRAMU!

Najweselejsza i najdowcipniejsza komedia muzyczna reż. W. Forda p. t.

Ucieczka przed ślubem

W rolach gł. słynna para komików BOBBY HOWES i JEAN COLIN.

WOŁKOWYSKI

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. CEGIELNIA 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

Dr. MED.

Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.

Andrzeja 5, tel. 159-40

Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9, w niedzielę i święta 9-1.

Dr. BRAUN

powrócił

Spec. chor. skórnych i wenerycznych

przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.

Cegielniana 4, tel. 216-90

DR. MED.

M. Rundszejn

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 4-8-ej

Rozmaite

BUCHALTERJI podwójnej udziela ru

tynowany nauczyciel nauk handlowych. Jakóba 12 Szyf.

ZELIG Ocal, Stary Rynek 5 zgubił

portfel, zawierający świadectwo urodzenia i książeczkę Kasy Chorych m. Łodzi.

L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

CEGIELNIA 15 Telef. 149-07

przyjm. od 8-11 i od 6-9 w. W niedzielę i święta, od 9-1 pp.

DOKTOR

W. ŁAGUNOWSKI

SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.

(Gabinet Roentgeno-i światłolecznicy)

Piotrkowska 70 Tel. 181-83

Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.

W. niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DOKTOR

H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Piotrkowska 56

tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp., w niedzielę i święta od 10-1.

Doktor

Z. Henrykowski

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i piciowych

Piotrkowska 86 tel. 143-63

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w. niedz. i święta od 9-12.30 popoł.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon wiosenny

poleca Salon Mód

„HELENA”

Zawadzka 9

Wejście p. bramę 9



U wrót sezonu piłkarskiego

Walcmy o spokój i bezpieczeństwo na boiskach

Rok rocznie powracamy do tego tematu. Boć, problem ten niestety ciągle jest aktualny. Nigdy nie jest zawięty, gdy z braskiem nadchodzi wiosna, przypominamy, aby w nadchodzącym sezonie zniknęły, albo zmalały do zera, awantury i ekscesy na boiskach piłkarskich. Dużo zależy od wpływu kierownictwa klubów na zawodników, poważne zadanie czeka arbitrow, nie mały wpływ na tę sprawę ma prasa. Niepoślednią rolę odegrać muszą władze piłkarskie, w szczególności wydziały gier i dyscypliny. Od właściwego i solidnego zachowania się zawodników podczas gry zależy właściwie wszystko. Oni, ich podstawa tak wobec współpartnerów jak i sędziego, decydują o przebiegu gry. O spokoju i powadze. O awanturach i zgorszeniu. Oni przedewszystkiem są przedmiotem i podmiotem sprawy. Oni też zazwyczaj są ofiarami własnej lekkomyślności i nieposkromionego temperamentu. Na nich wyładowuje się i skupia reakcja ich karygodnych czynów.

Zwłaszcza obecnie, wobec znacznego zaostrzenia przepisów przez walne zgromadzenie PZPN, ich sytuacja nie jest do pozazdroszczenia. Czeka ich w razie przestępstwa surowe kary. Gracz wykluczony z boiska przez sędziego, jest następnie automatycznie zawieszony. Zawodnika, który zachował się względem przeciwnika celowo złośliwie i, który go świadomie uszkodził na ciele, może władza piłkarska, obok dożywotniej dyskwalifikacji sportowej, przekazać na drogę karno-sądową. A więc konsekwencje bardzo ostre i bezwzględne.

Każdy gracz wychodzący na boisko, jeśli jednak zapomniał o wyższych celach jakim sport ma służyć, to powinien pamiętać o tym, co mu grozi, gdy się dopuści niesportowych czynów podczas gry. I niech nie liczy na względy lub protekcję. Walne zgromadzenie P. Z. P. N. postanowiło rozstrzygnąć kontrolę nad związkami, które zaniedbują obowiązki informowania P. Z. P. N. o zarządzeniach, jakie wydały w sprawie tepienia ekscesów i awantur na boisku. — Nic nikomu nie ujdzie bezkarnie! Wreszcie trzeba będzie zabrać się na serio do tepienia chamstwa i chuliganizmu! Bez pardonu! Konsekwentnie! Trzeba się uciec do żelaznej młoty, inaczej nie wyłecimy śmiecia, które paskudzi dobrą opinię naszemu piłkarstwu i które zanieczyszcza zdrową atmosferę.

Z drugiej strony, rola i zadanie sędziego w tych zaostrzonych dla graczy warunkach, jest poważna i niezwykle odpowiedzialna. Tak jak zrozumiałem jest, iż sędziemu winien być zabezpieczony autorytet i całość jego osoby, jak drakońsko i przykładowo muszą być karane wypadki naruszenia jego czci i zdrowia, tak jasne jest, że sędzia winien baczyć na to, by tylko za poważne przekroczenia wykluczać graczy z boiska. Drobne przewinienia, nieznaczne odchylenia od przepisów gry, nie mogą dawać sędziemu podstawy do wykluczenia. Sędzia winien pamiętać, że wykluczony gracz będzie automatycznie zawieszony, a więc pozbawiony prawa gry w następnym tygodniu, co zwłaszcza tam, gdzie się rozgrywa zawody o mistrzostwo w jednej kolejce odgrywa pierwszorzędna rolę.

Dziś początek mistrzostw w tenisie stołowym

Lódź, 1 marca

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym. Dziś, jako w pierwszym dniu o godz. 19-cj w lokalu Nordji, rozegrane zostaną ćwierćfinały, w niedzielę, w lokalach Jutrznj i Nordji półfinały, a finał odbędzie się w poniedziałek 4-go marca o godz. 19 w sali Orlecia.

Niesprawiedliwe lub zbyt pochopne wykluczenie gracza może narazić jego drużynę na przykre następstwa, co w konsekwencji musi wywołać kłasy i antagonizmy klubów w stosunku do sędziów i ich organizacji. Jest zatem nad wyraz wskazane, by zarówno władze piłkarskie jak i władze sędziowskie, pouczyły kogo należy, by wzajemnie unikały powodów do wykroczeń i nadużywania kompetencji. Tak jak gracz pamiętać będzie o groźbach mu konsekwencji niewłaściwego zachowania się, tak też i sędzia nie zapomni o obowiązku panowania nad nerwami, skupienia się i spokojnego rozstrzygania. Zawodnik ma przed sobą obraz skutków dożywotniej dyskwalifikacji i do niesienia karnego, zaś sędzia następstwa dochodzenia komisji dyscyplinarnej. Już to winno wystarczyć. Kara ma być tylko mieczem Damoklesa, który zawisa nad głowami zainteresowanych. Ona ma odstraszać. To też lepiej dla wszystkich, by jej uniknąć.

Porażki polaków

na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo

Monte Carlo, 1 marca.

W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo Hebda natknął się ponownie na jedną z najlepszych rakiet świata Niemca von Cramma i przegrał po ostrej walce 4:6, 2:6.

Wittman w trzeciej rundzie rozgrywek wpadł na jednego z najlepszych tenisistów Francji Boussua i przegrał również po trzysetowej walce 6:8, 6:3, 5:7.

Chmielewski i Taborek

wyjeżdżają na dwutygodniowy trening do Warszawy

Lódź, 1 marca.

Zarząd ŁOZB postanowił wykorzystać fakt przyjazdu trenera związkowego Smitha do Warszawy, gdzie prowadzić on będzie począwszy od dnia dzisiejszego treningi najlepszych pięściarzy stolicy, i wysłał tam na trening dwóch naszych czołowych zawodników Chmielewskiego i Taborka.

Wybór ŁOZB padł właśnie na tych dwóch zawodników, gdyż w dniu 17 marca uczestniczyć oni będą w wielkim międzynarodowym turnieju organizowanym w Poznaniu przez tamtejszy Sokół.

ŁOZB doceniając w pełni znaczenie

Pamiętajmy zawsze, przy każdej sposobności, że sport, piłka nożna, jest tylko naszą rozrywką duchową, terenem wewnętrznego wyzucia się, radości tego życia, a nie sposobnością do porachunków osobistych czy wyładowania najniższych instynktów. Przeciwnik na boisku to tylko partner gry, za bawy sportowej. Sędzia to nie wróg, ale człowiek, który czuwa nad tem, by ta gra odbywała się w przepisanych ramach, w spokoju i zgodzie z zasadami fair play. Wszyscy wygrać nie mogą. Ktoś przegrać musi. A, kto chce wygrać musi umieć także przegrać. Jutro, on znowu wygra. Życie nie stoi w miejscu. Idźcie naprzód, a my w ślad za nlem.

Bądźmy więc dżentelmenami na boisku. Unikajmy brutalności! Panujmy nad nerwami! Wystrzegajmy się odwetów! Spełnimy wówczas nasz obowiązek. Zasłużymy na miano prawdziwych sportowców.

M. Statter.

Duże zainteresowanie międzynarodowym turniejem bokserskim

Poznań, 1 marca.

Międzynarodowy turniej bokserski Sokola poznańskiego zapowiada się b. interesująco, gdyż wszyscy zaproszeni zawodnicy zapowiedzieli swój udział. Narazie brak jedynie odpowiedzi od czechy Hrabesza, którego klub ociąga się z wysłaniem potwierdzającej odpowiedzi z tego powodu, że tydzień wcześniej walczy Hrabesz w barwach czeskich przeciwko Niemcom.

Na turnieju poznańskim ma czechy zastąpić jakiś czołowy pięściarz niemiecki.

Mecz bokserski Polska—Łotwa

Warszawa, 1 marca.

Zarząd PZB, zakontraktował już spotkanie bokserskie z Łotwą. Mecz ten rozegrany ma być w Wilnie, dokąd skierowana została oferta PZB. Koszty spotkania obliczone zostały na 2 tysiące zł.

Tenisiści polscy

w Paryżu i Wimbledonie

Warszawa, 1 marca.

Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tenisowego postanowił obesłać tegoroczne mistrzostwa tenisowe Francji w Paryżu oraz turniej wimbledoński.

W turniejach tych wezmą udział: Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda.

Pozatem mają pojechać również Witman i Tarłowski, przyczem pierwszy startowałby w Paryżu, drugi w Wimbledonie.

Francja chce grać z nami w piłkę nożną

Łódź, 1 marca.

Stosunki sportowe Polski z Francją pozostawały bardzo wiele do życzenia. Mimo stałych wysiłków polskich związków sportowych nawiązania ściślejszego kontaktu ze związkami francuskimi, za wody pomiędzy sportowcami polskimi a francuskimi należały wciąż jeszcze do rzadkości.

Obecnie zdaje się, zajdzie bardzo poważna zmiana na lepsze. Zarząd PZPN-u otrzymał on francuskiego związku piłkarskiego propozycję rozegrania w dniu 16 czerwca w Warszawie, spotkania reprezentacyjnego pomiędzy Polską a zespołem francuskim, złożonym z najlepszych graczy francuskich i innych, grających w tamtejszych drużynach zawodowych.

Mecz ten dojdzie najprawdopodobniej do skutku, o ile oczywiście francuzi zredukują uprzednio znacznie, swe zbyt wygórowane żądania finansowe.

Debiutanci w ringu

Prosimy wydział spraw sędziowskich o wyznaczenie dobrych sędziów ringowych

Lódź, 1 marca

Z boksem łódzkim jest coraz gorzej. Już od dawna sygnalizowano brak jakiegokolwiek obciążającego narybku we wszystkich klubach łódzkich. Obecnie ujawniło się to specjalnie jaskrawie na rozpoczętym wczoraj wieczorem „pierwszym kroku bokserskim”. Poziom tej imprezy jest znacznie gorszy od podobnych zawodów organizowanych w latach ubiegłych.

Z rozegranych wczoraj blisko dwudziestu walk na zadawalającym poziomie stało jedynie spotkanie w wadze koguciej pomiędzy Chudziakiem (IKP) a Witkowskim (KE) zakończone dość problematycznie zresztą zwycięstwem pierwszego. Z pośród całej olbrzymiej reszty zawodników na dobrą sprawę wyróżniłby można jeszcze ewentualnie: Gardisa (WIMA), Pańskiego (Bar Kochba), Kołodziejczyka (WIMA) i wyraźnie skrzywdzonego orzeczeniem sędziów skiem Kantora (Makabi). Reszta to zawodnicy nie rokujący specjalnych nadziei na przyszłość.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Waga musza: Rosman II (Hakoah) zwycięża na punkty Dekę (Geyer) i Rosman I (Bar Kochba) zwycięża również na punkty Chajnowicza (Hakoah).

Waga kogucia: Chudzik (IKP) zwycięża po najładniejszej walce dnia na punkty Witkow-

skiego (KE). Augustowicz (Geyer) zwycięża przez techniczne K. o. w drugiej rundzie Rubina (Makabi).

Waga półciężka: Niedzielski (IKP) zwycięża przez poddanie się Łaska (Hakoah) w drugiej rundzie. Stef (WIMA) zwycięża na punkty Kacengolda (BK) i Osiecki (IKP) po humorystycznej walce Belfera (Hakoah) przez techniczne K. o. w pierwszym starciu.

Waga lekka: Gardis (WIMA) zwycięża na punkty Weinholda (Geyer), Pański (BK) bije również na punkty Łuczyńskiego (Geyer), Czechowski (IKP) zwycięża Jabłońskiego (Hakoah) Rode (EKS) zwycięża Jastrzębskiego (Hakoah), Miller (Makabi) zwycięża spowodu dyskwalifikacji Marszala (KE) za nieprzepisowe bandaże. Walka ta zostanie jednak naskutek protestu założonego przez KE powtórzona w dniu dzisiejszym.

Waga półśrednia: Kamiński (Makabi) zwycięża na punkty Pola (KE), Jeziorek (KE) bije na punkty Wasermana (BK).

Waga średnia: Frontczak (IKP) odnosi mocno problematyczne zwycięstwo na punkty nad lepszym od niego Kantorem (Makabi), Kołodziejczyk (WIMA) zwycięża na punkty Rudnickiego (Geyer) i Wreszcze Malkos (Geyer) zwycięża na punkty Woźniakiewicza II (IKP).

Niesposób tu nominać milczeniem kwestii

sędziowskiej, która w dniu wczorajszym pozostawała bardzo wiele do życzenia. O ile orzeczenia sędziów punktowych, poza jednym tylko wypadkiem w walce Frontczaka z Kantorem były zupełnie słuszne, o tyle występ sędziów ringowych debiutujących w tej roli był wprost humorystyczny.

Orzeczenia pp. Kolacza czy Kopiczka wywołać musiały tylko niezadowolenie wśród zawodników jak też i publiczności.

Wydział spraw sędziowskich popiełnił wczoraj kardynalny błąd wyznaczając do kierowania walkami sędziów kandydatów, ukazujących się po raz pierwszy w ringu. Jest rzeczą do wiedzenia, że właśnie na walki pięściarzy początkujących wyznaczać należy doświadczonych sędziów. Nie rozumie tego jakos kierownictwo wydziału.

W imieniu uczestników zawodów, jak też tych, którym dobro pięściarstwa łódzkiego leży przedewszystkiem na sercu, prosimy o wyznaczenie rutynowanych sędziów do kierowania dzisiejszymi walkami w ramach „pierwszego kroku”. Niech pierwszy krok pięściarzy nie będzie polem do niefortunnych popisów dla panów kandydatów sędziowskich. Prosimy Was o to bardzo poważnie kierownicy wydziału.

Minjatury

Najweselsze historie

Pan Pafnucy bawił dwa miesiące w Londynie. Bardzo mu się tam podobało. Po powrocie do rodzinnego miasteczka udał się do golarza.

— Ile płacę?... — zwraca się do fryzjera po goleniu i strzyżeniu.

— Dwa złote pięćdziesiąt groszy...

— Strasznie drogo!... — odpowiada pan Pafnucy. — W Londynie zapłaciłbym za to samo o połowę mniej!

— E, przesada, proszę szanownego pana.. Po doliczeniu kosztów podróży i paszportu zagranicznego wypadłoby chyba trochę drożej..

Wieczorna cisza. On i ona. Ona skończyła właśnie grać na fortepianie smętne preludjum Szopena.

— Panno Jadziu...

— Słucham pana..

— Panno Jadziu. Chciałbym teraz klęknąć pokornie u pani stóp i powiedzieć jak strasznie, jak ogromnie panią kocham, ale..

— Ale co?..

— Ale nie mam odwagi..

— Dlaczego?..

— Boję się, że mi szelki pękną..

W jednej z wiosek podkarpackich wybuchła epidemia tyfusu. Przybyły lekarz powiatowy stwierdził, że przyczyną jest zła woda i nakazał zasypianie studni, mówiąc, że w wodzie znajduje się bakcyl.

Po tygodniu otrzymał list, w którym gmina wyjaśnia (autentycznie):

— Studni nie zasypano, lecz wyczerpano z niej wodę, bakcyla jednakże nie znaleziono, gdyż prawdopodobnie schował się do ziemi.

Złote myśli:

— Najidealniejsza para małżeńska: — głuchy mąż i ślepa żona.

— Taktowny mężczyzna pamięta o dniu urodzin kobiety i nie pamięta roku, w którym przyszła na świat.

— Jedynym człowiekiem, zadowolonym, gdy zostaje bez chleba, jest — plekarz.

Kac i Kotek siedzą w cukierni przy uchylonym oknie. Wiadomo — już prawie wiosna..

Kropi deszcz. Prosto na gazetę, którą czyta Kotek.

— Panie Kac — powiada Kotek. — Zamknij pan okno.. Deszcze pada.

— Nie rozumiem.. A jak zamknę, to przesta nie padać?..

Chrzest nowego członka „Klubu d'blat'



Na wybrzeżu kalifornijskim młode dzie wczęta utworzyły klub p. n. „Klub djablat". Przyjęcie nowego członka do tego klubu odbywa się z zachowaniem oryginalnego ceremoniału, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

Anglicy opuszczają Zagłębie Saary



Ostatnie oddziały angielskie opuszczają Zagłębie Saary, które z dniem 1 marca włączone zostaje do Rzeszy niemieckiej.

JACK DEMPSEY JAKO RESTAURATOR.



Były mistrz świata w boksie założył w New Yorku wielką restaurację, w której sam spełnia obowiązki naczelnego kucharza. Pomaga mu w tym, jak widzimy na zdjęciu, jego żona, b. aktorka filmowa Hannah Williams.

Z MISTRZOSTW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.



Mistrzostwo narciarskie Polski w Zakopanem zdobył Stanisław Marusarz. Na zdjęciu — Marusarz w skoku na Krokwi.



Codzienna nowelka „Expressu“

Pozdrowienia dla najpiękniejszej kobiety

W ciągu pierwszych kilku dni Stefan Renard, sekretarz ambasady francuskiej w Rzymie, rozkoszował się samotnością. Dobrze mu było, gdy wędrował wzdłuż wybrzeża morskiego, spotykając tu i ówdzie rybaków, czy też zakochane pary, które wywoływały na ustach jego pobłażliwy uśmiech.

Miniony sezon dał mu się dotkliwie we znaki. Musiał z racji swego stanowiska bywać na wszystkich przyjęciach, wydawanych przez rozmaite osobistości i przedstawicieli państw, akredytowanych, podobnie jak jego ambasador, przy rządzie włoskim. Tańczył dużo, flirtował, był nawet przez pewien czas zaangażowany uczuciowo, gdyż pewna ognista marchesa zaginęła parol na młodego i bardzo przystojnego sekretarza francuskiego. Uprząkrywszy go sobie szybko, przeniosła swój afekt na tancerza, występującego w jednym z wytwornych lokali rzymskich.

Stefan niezbyt się przejął zdradą przyjaciółki, która była kapryśna i uparta. Szybko też przebolewał rozstanie z nią, tembardziej zresztą, że miał w najbliższym czasie rozpocząć swój zasłużony urlop.

I teraz właśnie znajdował się od paru dni w Riccione nad Adriatykiem.

Wraz ze zmęczeniem fizycznym, minęła również niechęć jego do ludzi, którą podkreślił wobec właściciela pensjonatu natychmiast po swym przyjeździe. Mówił, że szuka tylko odpoczynku, a oświadczenie to spotkało się z zapew-

nieniem hotelarza, że nikt nie będzie się narzucał.

Niebawem jednak Stefan poczuł się nudzić. Podczas posiłków, spożywanych włoskim zwyczajem przy oddzielnych stolikach, zwrócił uwagę na pewną przy stoją niewiastę, która, tak samo jak on, zdawała się stronić od ludzi i szukać samotności. Było to conajmniej dziwne, zważywszy, że niewiasta była młoda i ładna.

Postanowił ją poznać. Nie chciał być banalny, tembardziej że i nieznajoma nie sprawiała wrażenia kobiety, skorej do zawierania przygodnych znajomości. Gdy by posiłki odbywały się przy wspólnym stole, znalazłby rychło sposobność. W tych warunkach miał utrudnione zadanie.

Obserwując nieznajomą, zauważył, że chętnie słucha radja, nie ruszając się z miejsca zwłaszcza, gdy dawano koncerty z płyt, podczas których powtarzały się często płyty, nagrane przez popularnego tenora włoskiego, Amati.

Po dwóch dniach podszedł zdecydowanym krokiem do siedzącej samotnie przy stoliku niewiasty i kłaniając się grzecznie powiedział:

— Przepraszam panią..

Piękna pani, której śnać, nie obce były podobne zaloty męskie, milczała, nie spojrzawszy nawet na natręta.

— Pani pozwoli, że spełnię pewne polecenie, które zostało mi powierzone. — mówił dalej, niezrażony jej milczeniem.

— Nie zawieram w ten sposób znajomości..

— Ja też nie, — podjął szybko — ale poleceno mi pozdrowić panią..

Przerawała zniecierpliwiona: — Do nazbyt banalnych kłamstw się pan ucieka..

— Proszę mi wierzyć, że mówię prawdę, — zapewniał gorąco. — Przysłał mnie do pani..

— Kto? — zapytała zlekka zaciekawiona.

— Guiseppe Amati.

— Amati? — zdziwiła się. — Ten słynny śpiewak Amati?

Potwierdził milcząco.

— Nie znam tego pana.

— Wiem o tem, Pozwoli pani jednak, że się przedstawia, a potem opowiem wszystko po kolei.

Niewiasta była na dobre zaciekawiona. Nie myśląc już o niestosowności prowadzenia rozmowy z nieznajomym mężczyzną, pozwoliła zająć mu miejsce przy swoim stoliku.

— Od jak dawna bawi pani poza Rzymem? rzucił pytanie Stefan.

— Czy to ma jakiś związek z pańskim opowiadaniem, na które czekam? — zapytała skolei.

— Oczywiście. Bo przypuszczam, że nie była pani na ostatnim występie Amati, który ściągał tłumy publiczności i cieszył się olbrzymim powodzeniem?

— Niestety, w przeddzień koncertu zmuszona byłam opuścić Rzym.

— A więc zgadza się, — rzucił triumfująco. — Bo na tym koncercie Amati prosił mnie, bym panią pozdrowił.

— Jakto? Doprawdy nie rozumiem.

— Śpiewał na bis tę popularną piosenkę „Gdy ujrzysz ją, tę najpiękniejszą kobietę, zanieś jej odemnie pozdrowie-

nia"... W tej właśnie chwili wywiązuję się z powierzonego mi polecenia..

To mówiąc Stefan złożył głęboki ukłon przed siedzącą niewiastą.

Któż kobieta nie jest wrażliwa na komplement z ust przystojnego, młodego mężczyzny, podany w tak oryginalnej oprawie?

Piękna nieznajoma nie gniewała się bynajmniej na Stefana. Ponieważ oboje byli samotni i znudzeni, przyglęli do siebie szybko i stali się nierozłączni, stanowiąc piękną i dobraną parę.

Po kilku tygodniach wrócili do Rzymu i sekretarz Stefan Renard przedstawił ambasadorowi francuskiemu swą narzeczoną, Jolanę Morini.

W przeddzień ślubu rozkochana kobieta szepnęła, obejmując Stefana gorąco za szyję:

— Mam do ciebie prośbę.. Czy mi nie odmówisz?

— Czy znalazłby się jakiś mężczyzna zakochany do szaleństwa w swej narzeczonej, który zdolny byłby odmówić jej prośbie na kilka godzin przed ślubem?

— Proszę cię zatem, kup mi płytę gramofonową. Będzie to najmilszy prezent ślubny od ciebie.. Wszak szczęście nasze zawdzięczamy Amatiemu. Chciałabym jutro, gdy wrócimy z kościoła, usłyszeć jego pieśń: „Gdy ujrzysz ją, tę najpiękniejszą kobietę, zanieś jej odemnie pozdrowienie". Gdy by nie śpiewał tej pieśni, kto wie, czy wpadłby ci podobnie oryginalny pomysł nawiązania ze mną rozmowy?

Gdy młoda para wracała nazajutrz z kościoła, na progu mieszkania powitał ją zwycięski głos sławnego tenora, który odegrał bezwiednie decydującą rolę w życiu oblubieńców.

Zet.